

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 lutego.

Z bieżącej chwili.

W belgijskiej Izbie reprezentantów interpelował poseł Lorand w sprawie państwa Kongo. Minister spraw zewnętrznych hr. Merode oświadczył, że nie bawem przedłoży Izbie projekt ustawy, domagający się przyjęcia traktatu, zawartego 9 stycznia pomiędzy Belgią a państwem Kongo, a dotyczącego warunków wcielenia terytorium państwa Kongo do posiadłości belgijskich. Referat, przyłączony do projektu będzie rozbił połozenie państwa Kongo ze stanowiska międzynarodowego, jego sytuację finansową i źródła dochodów. Izba przedłoży rząd równocześnie wszelkie akta służące do informacji. Minister sądzi, że nie podobna rozpocząć natychmiast obrad nad tą sprawą i proponuje, aby Izba oczekiwała chwili, w której przedłoży rząd zapowiedziane akta. Lorand obstaruje przy natychmiastowych obradach nad swoją interpelacją i zarzuca rządowi, że prawicy daje wyśnienie na tajnych schadzkiach. Interpelant pyta, dla czego rząd projektuje aneksję państwa Kongo przed rokiem 1900 i przypomina rządowi zobowiązania, jakie przejął w tym względzie. Izba nie otrzymała żadnych objaśnień. Mowca przypomina ofiarę, jakie poniesiono. Belgia utrzymuje oficerów i dyplomatów na rachunek państwa Kongo. W końcu zarzuca Lorand rządowi, że ludzie kraj i nika rozpraw w parlamencie. Prezes ministrów de Burlet podnosi wzburzenie, z jakim omawiał Lorand sprawę państwa Kongo. Rząd wniesie wspomniany projekt, aby Izba nad nim swobodnie obradowała. Izba otrzyma wszelki potrzebny materiał i każdy będzie mógł brać udział w rozprawach. Rząd z zaufaniem oczekuje obrad.

Na onegdajszym posiedzeniu angielskiej Izby gmin omawiał Chaplin wniosek Jeffray'a i żądał pobierania dla dowozowego odjeżdżającego, nowego rozdzielenia lokalnych podatków i zarządzeń celem złagodzenia niekorzystnych następstw, wynikających dla Anglii ze zmian waluty za granicą. Keir Hardie mniema, że stan roboczych klas jest gorszy, niżli kiedykolwiek. Chce on odczekać sprawozdania ustanowionej w tym względzie komisji śledczej, sądzi jednak, że jedynie reorganizacja na podstawie socjalistycznej zdoła złemu zaradzić. W dalszym toku posiedzenia oświadczył parlamentarny sekretarz dla spraw zagranicznych, że rząd nie ogłosił dotychczas aktu o Armenii, ponieważ publikacja nie byłaby korzystną dla Armeniżyków i nie poparłaby pożądaną wyspęj akcji mocarstw. Nie może on teraz przyrzec publikacji, ale bezpodstawnem jest przypuszczenie, jakoby rząd angielski dał w tym względzie W. Porcie jakiekolwiek przyrzeczenie. Minister handlu Bryce oznajmił, że od 20 grudnia r. z. do 17 stycznia r. b. zatonoło w pobliżu wybrzeży angielskich 400 ludzi, a 586 uratowało się.

Z Czufu donoszą, że kilka japońskich okrętów przybyło tu w pogoni za dwoma torpedowcami chińskimi, na których uciec mieli z Weihaiwei admirałowie Ting i Mac Lure; okręty japońskie dogonić je miały na północ od Czufu i zatopić. Wczoraj w nocy wyładowało wojsko japońskie dziesięć mil na wschód od Czufu i zaczęło z tej strony położone forty. W mieście panuje wielkie zamieszanie. Sądzą, że jest to tylko pozorny napad, mający na celu wyładowanie dalszej siły zbrojnej. Z Shanghai donosi biuro Reutersa, że Japończycy zatopili w Weihaiwei chińskie krążowniki „Chengyuen” i „Tengyuen” za pomocą torpedowców. Wczoraj zdobyli Japończycy wyspę Luikungtao. — Chińscy postowie dla rokowań pokojowych mają otrzymać potrzebne pełnomocnictwo. Do Marsylii przybył nadzwyczajny poseł chiński Onarg Tech Thaug. Ma on prosić o pośrednictwo Francji, Niemiec, Austrii i Rosji celem zawarcia pokoju z Japonią.

W francuskiej Izbie deputowanych żądał prezes komisji robotniczej, Mesureur, aby Izba upoważniła komisję do zbadania ogólnego położenia robotników w kopalniach. Gdy za wnioskiem tym oświadczył się prezes ministrów Ribot, Izba przyjęła go jednogłośnie. Następnie żądał prezes ministrów Ribot uchwalenia 30,000 fr. kredytu dla rodzin tych górników, którzy stracili życie w Montceau les Mines. Kredyt ten uchwalili Izba jednogłośnie i następnie rozpoczęła obrady nad budżetem.

Na wczorajszym posiedzeniu grackiego sejmiku oświadczył Radey w imieniu słowackich postów, że nie będą brali już udziału w obecnych obradach sejmiku ze względu na onegdajszy wniosek Kinszla, podpisany także przez marszałka krajowego; wniosek ten sprzeciwia się ustawom. Słowaków wyklucza z pod prawa i jest produktem narodowego szowinizmu i nietolerancji. Następnie opuścili postowie słowaccy salę sejmową.

* Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!
Najprzewielebniejszy Arcypasterz zaszczylił mnie listem, który ze względu na ważność sprawy w całej podaje osnowie z prośbą o umieszczenie w „Kuryerze Poznańskim”.

„W dycecyjach moich uważam istnienie pisma, któreby sprawy Kościoła uwzględniało obszerniej, a tęp odpowiadało pragnieniom du-

chowienstwa i tych, których te sprawy z powołania lub skłonności serca żywiej obchodzą, za uprawnione i potrzebne tak ze względu na obecne czasy, jak i na doświadczenia dawniejsze, które potrzebę takiego pisma w ciężkich dla Kościoła czasach silnie uwydatniły.

To ogólne zasadnicze zapatrywanie na tę kwestyę nie upoważnia nikogo, aby „Kuryerowi Poznańskiemu” przypisywano charakter mego urzędowego pisma, skutkiem czego możnaby odpowiedzialność za artykuły jego na moje składać osobę i w nich upatrywać moje emanacye.

Ponieważ dzieje się to coraz wyraźniej ze strony niektórych organów prasy niemieckiej i polskiej, rad jestem, że dana mi jest sposobność pożądana upoważnienia Ciebie, Kochany Xieże Kanoniku, do oświadczenia we formie, jaką uznasz za stosowną, że za artykuły „Kuryera” żadnej ani pośrednio, ani bezpośrednio nie biorę odpowiedzialności na siebie tak w obec świeckich, jak w obec duchownych, że nikt, a tęp mnój duchowienstwo nie ma się domyslać i nie może dopatrywać się w „Kuryerze” osobistych moich zapatrywań lub wskazówek, wiedząc dobrze, że jego władza duchowna inne ma ku temu organa i sposobności.

Domysły co do mniemanego źródła pojedynczych artykułów „Kuryera Poznańskiego” doprowadzają do tak błędnych pod każdym względem wniosków, jak przy artykule, który wywołał najwściebniejszą polemikę, a o którym powziąłem dopiero wiadomość porówno z innymi czytelnikami „Kuryera”.

Po tej informacji, jaką w moim imieniu udzielił, kochany Xieże kanoniku, krótyka i polemika pism tak polskich jak niemieckich, które szanują swą godność, ograniczyć się musi wyłącznie na redakcyę „Kuryera” i szukać po za nią mojej osoby nie będzie miała prawa.

W poczuciu czci dla mego Najprzew. Arcypasterza, którego najdosłowniej osoby pisma, co polskie noszą miano i do katolickich przyznają się zasad, już dla tradycyjnemu w sercach naszych przechowywanego szacunku dla Stolicy Arcybiskupiej w polemikę wciągać nie powinien, mam obowiązek jako prezes Rady Nadzorczej Drukarni Kuryera Poznańskiego dać objaśnienie, którego niejednokrotnie odemnie się domagano.

Oświadczam tedy, jako rzeczy świadomy, że „Kuryer Poznański” jest pismem, którego redakcyę ma obowiązek określone regulaminem wydanym przez Radę Nadzorczą, a każdemu przystępnym — i do nich stosować się winna. Pod względem merytorycznym oparty na drukarni akcyjnej Towarzystwa „Kuryer Pozn.” na nikogo oglądać się nie potrzebuje, mając zapewnione środki istnienia z własnej pracy.

Ponieważ nie żyjemy pod prawem cenzury, ma redakcyę „Kuryera” najzupełniejszą swobodę umieszczania artykułów, jakie uznaje za dobre i potrzebne. Wywiedując się ze zadania, aby być pismem katolickim i polskim, znajduje uznanie wśród duchownych i świeckich, za artykuły „przecież poszczególnie sama jedna bierze odpowiedzialność; o ileby zaś czasem nie trafiła na odpowiednią formę lub ton, co jest rzeczą ludzką, i o ileby pod tym względem nie zadowolnia kogośkolwiek, przysługuje każdemu prawo krytyki lub polemiki jedynie z redakcyą.

Ponieważ w Drukarni „Kuryera Poznańskiego” wychodzą wszystkie prawie wydawnictwa i publikacye dycecyjalne, druki Ordynaryatu Arcybiskupiego i Konsystorza, częsty nasz osobisty stosunek z drukarnią do żadnych nie upoważnia wniosków co do jakiegokolwiek udziału w redakcyi.

My zaś duchowni, patrząc na uciążliwe prace Najprzew. Arcypasterza, poświęcającego wszystkie siły dla dobra Kościoła i społeczeństwa, boleliśmy ciężko nad tem, że są ludzie, którzy miasto ulgi w spełnianiu ciężkiego zadania, brzemienia pracy i trudu cięższemu czynią.

Poznań, dnia 8. 2. 95.

Z winnym szacunkiem

X. J. Echaust,
Kanonik Metropolitalny.

Kamień spadł nam ze serca po tem oświadczeniu, które szanowni czytelnicy przeczytali powyżej, boleliśmy bowiem ustawicznie, że za artykuły nasze zwracały się skryte lub otwarte żądza przeciwko Osobie tego, którego czcimy

nie tylko jako najwyższego Zwierzchnika naszego Kościoła, ale nadto otaczamy najwyższą ufnością jako długoletniego szermierza za sprawę narodu. Staraniem naszym jak dotychczas, tak i nadal będzie spełniać zadanie odpowiednio do obowiązków włożonych na nas regulaminem, a możemy tylko z JW. X. Kanonikiem Echaustem powtórzyć, że przy najczystszej naszej intencji i najlepszej woli, ilekroć jako ludzie zbłądzić byśmy mieli, wdzięczni będziemy szczerze za każdą dobrą wskazówkę i radę, bo nie chcemy służyć naszej miłości własnej, ale świętej sprawie Kościoła i narodu.

Redakcy a.

* Od jednego z duchownych na prowincyi otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!
Artykuł Wasz z okazji urodzin cesarskich, który tyle narobił i robi jeszcze wrzawy, nie zawiera nic, coby do tego mogło dać powód. Przeczytawszy go, byłem zadowolony, że, jak zawsze, tak i tym razem rzekłicie należycie, co powiedzieć należało. Jak zwykle bywa, znalazł każdy w artykule Waszym to, co chciał, a nie to, co chcieliście powiedzieć i jasno powiedzieliście, „Spustoszeniem spustoszała ziemia bo nie ma kto by rozważał w sercu swoim”. Dwie są rzeczy wypowiedziane w Waszym artykule: zasada zapatrywań politycznych, i wyraz uczucia wywołanego albo zasadą nakazanego przez okoliczność, która spowodowała artykuł.

Co do wyrazu, jaki dalsze uczuciem z okoliczności urodzin cesarskich, oświadczyć musi każdy rozumny i dojrzały politycznie człowiek, a mianowicie też każdy prawy katolik, opierający życie swoje na rzetelnych przekonaniach religijnych, że jest wyrazem uczuć takich, które względem panującego monarchy nakazuje mieć nie tylko wiara św., która bezwzględnie wyklucza wszelki fałsz i udawanie, ale które nakazuje także mieć prawdziwa mądrość polityczna, która przeciw wyklucza zachcianki politycznych awantur, obłudne pozowanie na zapłakany patriotyzm i jednanie sobie tym łatwym sposobem popularności wśród tłumów naiwnych.

Co do Waszej zasady zapatrywań politycznych nie wiem, coby Wam zarzucić można — chyba samodzielnego myślenia politycznego. Nie widzę nawet w artykule nic takiego, coby raziło mogło teologów, który zna nie tylko zasady katechizmowe, ale który zna rozmaite zdania teologów, kanonistów i legistów o pochodzeniu, znaczeniu i rozciągłości władzy święckiej. Nie wybrałeś z pośród rozmaitych o tej rzeczy opinii nawet żadnej opinii skrajnej. Co mówisz o pomazaniu Bożym może razić tylko tych, których razi wszystko *quod unque appellatur deus*. Mówiąc, że bramy piekieł powołania monarszego skrzywić i spacyć na trwałe nie potrafią, stwierdzacie fakt, który zachodził i zachodzić będzie w dziejach ludzkości, bo taki już jest ustrój psychologiczny człowieka i społeczności ludzkiej, że po zawieruchach szuka punktu oparcia na kimś albo na czemś, a ten ktoś albo to coś, to był Augustus, Karol Młot, Karol W., Napoleon... a dzisiejsza Francja zginie wśród zamętu pojęć i zgnilizny serc, jeżeli Bóg nie zesleje jej takiego kogoś... Ze byli zawsze tacy, którzy przeciw tym faktom protestowali, tłumaczy się tym faktem psychologicznym, że byli i są tacy, którzy protestują przeciwko wszystkiemu, co stawia granice rozruchanym namiętnościom. Tylko naiwność w rozumieniu historii lub pojmowaniu człowieka może nieuznawać słuszności powyższego wywodu. Zdanie Twoje, że *chwilowe triumfy złych ludzi robić się muszą o Boże powołanie monarchy i owo poczucie sprawiedliwości, które właściwie być może tylko tym, co najwysze jej w swem ręku dzierżyć szale* — wyraża po prostu tę prawdę, że społeczny porządek na świecie nie jest wynikiem igraszki, ślepego losu, ale rozwojem rozumnym, opartym na prawach, jakie Bóg, Mądrość odwieczna, światu i człowiekowi w istnieniu jego wykonywać i urzeczywistniać każe. Aby rozwój ten rozumnie mógł się dokonywać, musi być jakaś myśl przewodnia, musi być władza, która tę myśl przewodnią wyobraża. Ztąd wszelka władza od Boga, a Twoje zdanie, o którym mówię, jest tak, ogólnie wypowiedziane, że odnosi się do wszelkiej władzy: tak monarszej, jak i republikańskiej, oligarchicznej i jakiej tam kto chce. Wszelka władza od Boga, a ci, którzy tę władzę od Boga odebrali, odebrali też niewątpliwie poczucie obowiązku, jaki ta władza im nakłada. Poczucie świętości obowiązku, jaki władza człowiekowi nakłada, jest faktem i przeszłości historycznej i obecnej rzeczywistości — jest faktem i u dzikich ludów i u narodów cywilizacji. Ale co innego świętość obowiązku, a co innego jego wypełnianie. Tylko zaciełość albo niedojrzałość w myśleniu i nieznajomość rzeczy, o które chodzi, mogły z powodu Twojego artykułu takić wrzawy narobić. O wnioskach, jakie z niego wysnuto, nie nie mówię, boć one same z siebie, jako wyprowadzone z myśli złe pojęć lub sfalszowanej, upadają.

Złote słowa.

Jest mądrość polityczna w tem przysłowiu: „Według stawu grobla”; tej mądrości życzyliby należało narodowi w każdym położeniu i w każdym

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach — cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiołanowego wiersza. Reklamy po 50 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

czasie... Jest i drugie przysłowie: „Próżno się na polu wadzisz, pókad doma nie uładzisz”. Najprzód pracę domową odrobic, zapłacić wiekowe próżniactwo i zaniedbanie na wszystkich punktach, przez pracę przyjsć do zdrowia, do ładu, do trzeźwości; dopiero następnie powoli odzyskiwać utracone poszanowanie i wpływ.

X. Walerjan Kalinka.

W każdym położeniu, tak człowieka jak i społeczności, jest droga do wyjścia i nie zawsze ta, którąby go do upragnionego doprowadziła celu, ale ta, na której spotyka się z obowiązkami chwili. Dać się durzyć szarlatanom politycznym, albo stawać na czele obcych, rewolucyjnych widowisk, rzecz niegodna; można ją wybaczyć młodym, niedoświadczonym ludziom — nigdy narodowi. Dziś przeto czas trzeźwo spojrzeć na własne położenie, czas nawrócić, czas dla ludzi sumienia i przekonania we wspólne połączyć się działanie, aby dalszy rozkład społeczeństwa naszego zatrzymać, a pracę organiczną w nowych warunkach jego istnienia nanowo rozpocząć.

Paulę Popiel.

Pierw, nim uderzysz kamieniem, pomyśl, czy nie trafisz w serce, które czuje toż samo, co ty! Pierw, nim zawołasz: Gwałtu! — obejrzyj się, czy się pali! Pierw, nim się chcesz okazać lepszym od innych, pomiarkuj dobrze, czy nim jesteś? Pierw, nim rzucisz się na to, co ci jeszcze zachowała łaska Boża, pomyśl, czy staniesz za to, co napadasz i obalasz?

Josef Szujski.

(Podług „Kraju.”)

W sprawie Związku ku popieraniu niemieczyny na wschodnich kresach.

III.

Poznałszy już, co znaczny podnoszenie i utwierdzenie niemieckiego poczucia narodowego w Niemcach, zamieszkałych we wschodnich dzielnicach monarchii, poznajmy teraz, co rozumieją założyciele Związku przez pomnażanie i ekonomiczne wzmacnianie niemieckiej ludności w Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich

Zanim to uczynimy, wypadła nam jeszcze pierwej stwierdzić, że założyciele „Związku” bynajmniej nie tają się ze swoją nieprzyjaźnią do Polaków, jakby to z ciągłych protestów prasy niemieckiej przeciwko narzucaniu Związkowi charakteru politycznego wnosić należało, lecz przeciwnie: zaraz w pierwszym paragrafie statutu w ustępie 3-cim powiedziano tam wyraźnie: „W obronie przed praktykowaniem ze strony polskiej od dziesiątków lat systematycznym występowaniem przeciwko niemieckiej ludności ma czynność Związku polegać i t. d.” Nie będziemy się tutaj zastanawiali nad bezpodstawnością twierdzenia, jakoby ludność polska od lat dziesiątków występowała systematycznie przeciwko Niemcom w Księstwie i Prusach Zachodnich — faktem jest, że założyciele Związku przyznają w powyższym ustępie jawnie i głośno potrzebę obrony przed Polakami, a tem samem potrzebę walki odpornej przeciwko polonizmowi, podczas kiedy liczni obrońcy Związku śmia twierdzą, że on nie ma wcale politycznej tendencji, że jego członkowie nie nie chcą wiedzieć o jakiejś walce z Polakami, a pragną jedynie podnieść żywioł niemiecki, itd.

Autor artykułu, zamieszczonego temi dniami w „Posener Ztg.”, stwierdził stanowczo, że się Niemcom w dzielnicach polskich nie dzieje żadna krzywda, i że z tego względu założenie Związku było zupełnie zbyteczne. Ale choćby tak nie było — występując do walki z Polakami, gwałcą Niemcy w Księstwie i Prusach Zachodnich konstytucyę i zachęcają swych ziomków już nie do bronięcia własnej rasowej, jakiej jeszcze świadkami nie byliśmy!

Posłuchajmy tylko, na czem ma polegać czynność Związku.

a) „Na obserwowaniu wszystkich kwestyi i wydarzeń w dziedzinie narodowej i publicznej obronie niemiecko-narodowych interesów za pomocą odpowiednich środków, mianowicie także wobec usiłowań polskiej strony”.

Już w końcu przeszłego artykułu wytlomaczyliśmy znaczenie tego ustępu, mówiąc o podnoszeniu i utwierdzeniu niemieckiego poczucia narodowego — przypominamy więc tylko, że tu chodzi o szerzenie za pomocą prasy nienawiści do Polaków w najdalszych stronach niemieckiej ojczyzny.

Czytajmy dalej pod literą b):

„na sprowadzaniu Niemców celem nabywania własności wiejskiej i miejskiej, przemysłowców oberżystów, kupców, lekarzy, adwokatów, urzędników fabrycznych i robotników”.

Trudne zaiste zrozumieć, jak założyciele Towarzystwa z takimi tendecjami śnią utrzymywać, że oni robią tylko to, co robili i robią Polacy, i powoływać się na nasze Towarzystwo Pomocy Naukowej, jako na instytucyę, mającą takie same jak ich Związki cele. Towarzystwo utworzone przez Marcinkowskiego nie sprowadzało z innych dzielnic polskich przemysłowców, oberżystów, kupców, lekarzy, adwokatów aby podkopać rozwój średniego stanu niemieckiego, lecz dopomagało tylko młodzieży zdolnej do zdobycia stanowisk, które przez społeczeństwo niemieckie

